

Trudna rola Jana Dantyszka

W układzie wiedeńskim i późniejszych wypadkach odegrał ważną rolę jeden z ciekawszych ludzi polskiego i europejskiego Renesansu, wspomniany już Jan Dantyszek (1485—1548), zwany w Hiszpanii Juan Dantisco. Gdańszczanin z rodziny pochodzenia niemieckiego, wykształcony na Uniwersytecie Jagiellońskim, był gorącym patriotą polskim. Poeta w języku łacińskim, dyplomata, doradca królewski, a później biskup warmiński, podróżował dużo, był nawet w Palestynie i Arabii i spędził szereg lat w Hiszpanii, gdzie przebywał trzykrotnie między r. 1519 i 1532 jako ambasador Zygmunta Starego na dworze Karola V. Zmarł w Polsce, w ziemi warmińskiej.

Misja jego w Hiszpanii miała różne cele, takie jak pozyskanie czynnego poparcia cesarza dla zażegnania niebezpieczeństwa tureckiego w zamian za pomoc ze strony polskiej, jasne postawienie bolesnego dla Polski problemu Krzyżaków i ich powiązań z rozpoczynającą się reformacją, wreszcie sprawa wypłacenia królowi polskiemu posagu jego żony Bony Sforza. Na posag ten składały się zaległe renty z jej dóbr w Królestwie Neapolu, należącem od roku 1443 do korony aragońskiej, gdzie od 1504 r. urzędował wicekról hiszpański, podległy Karolowi V. Stosunki między Zygmuntem a cesarzem, początkowo przyjazne, zaczęły się psuć podczas pobytu Dantyszka w Hiszpanii. Faktem jest, że kiedy Karol kandydował na cesarza i obawiał się konkurencji francuskiej, bardzo cenił sobie głos Zygmunta Staroego, który jako opiekun swego nieletniego brata Ludwika II Jagiellończyka Węgierskiego, był elektorem i głosował na Karola. Otrzymał za to hiszpański Order Złotego Runa i z nim na piersiach oraz w koronie na głowie można widzieć Zygmunta dziś jeszcze w reprezentacyjnym Salonie Generalidad w Barcelonie na fresku, który przedstawia zebranie elektorów i ogłoszenie Karola V cesarzem. Tutaj potrzebne jest sprostowanie: Zygmuntem nie był na owym zjeździe we Frankfurcie, reprezentowali go tam biskup Maciej Drzewicki i kasztelan Rafał Leszczyński.

Na wręczeniu Orderu Złotego Runa skończyła się właściwie przyjaźń między władcami dwóch wielkich wówczas potęg, Polski i Hiszpanii. Chociaż oficjalnie celem Karola było zjednoczenie świata chrześcijańskiego przeciw Turkom, równie ważne dla niego były współzawodnictwo z Francją i wojny z protestantyzmem, który — jak się wkrótce okazało — zyskał sporo zwolenników w Polsce. Najbardziej jednak dokuczliwym w stosunkach Karola V z Zygmuntem Starym stał się problem posagu Bony, który zaciążył nad polsko-hiszpańskimi stosunkami i przetrwał pod nazwą słynnych „sum neapolitańskich” aż do utraty niepodległości Polski i jeszcze raz nawet się odezwał za czasów Królestwa Kongresowego.

Nie mógł tego jednak przewidzieć Dantyszek, który z najlepszą wolą i zapałem walczył o polskie prawa do cieplych i może rzeczywiście przynoszących niezłe renty księstw Bari i Rossano w Królestwie Neapolu, jako że wynosiły one dwa-dziesiąt tysięcy dukatów rocznie. Wszyscy zresztą władcy ówczesnej Europy, a przede wszystkim drobni książęta, byli straszliwie zadłużeni i biegali od jednego do drugiego bankiera z prośbami o pożyczki. W takiej sytuacji znajdował się i sam cesarz, wiecznie tłumaczący się brakiem pieniędzy i odwołujący sprawę wyplaty posagu Bony, którego — mimo całego

zamorskiego bogactwa Hiszpanii — gwałtownie potrzebował na nieustanne wojny i inne niecierpiące zwłoki zobowiązania. Nie miał więc łatwej roli polski ambasador w tym powikłanym i bujnym świecie hiszpańskiego Odrodzenia, będącym do tego właściwie centrum polityki ówczesnej Europy. Hiszpania była potęgą światową, która kontynuowała swą walkę w obronie katolicyzmu tradycyjnego, zagrożonego przez inne wyznania atakujące ten katolicyzm z różnych stron.

Niestety, nie mogą się tu zająć bliżej stosunkami wewnętrznymi Hiszpanii, które choć bardzo ważne dla przyszłych jej i Europy losów, odegrałyby mnie od właściwego tematu, związanego ze sprawami polskimi. Przypomnę tylko oczarowanie wspólne dla obu krajów filozofią Erazma z Rotterdamu, który w roku 1525 napisał: „Polska jest po mojej stronie, a teraz okazało się, że zaczynam być w łaskach u Hiszpanów”¹. Iżeczywiście, dzieła Erazma stały się popularne w Hiszpanii w warstwach wyższych, które — jak mówi Marcel Bataillon — przekazywały reszcie społeczeństwa dwie jego myśli: prawo miłości i pokoju jako właściwą istotę chrystianizmu oraz krytyczne uwagi o nadużyciach Kościoła i jego tyranii, które dusiły autentyczny chrystianizm. Nie były więc niechętne jego ideom także i uniwersytety hiszpańskie, na przykład Salamanka, gdzie rozwinął się odłam postępowy, ten chyba, który pozwoił Salamance być później pierwszą wyższą uczelnią w Europie gotową do przyjęcia teorii Kopernika. Do postępowych będzie też należał świeżo założony uniwersytet w Alcalá de Henares, który oficjalnie ofiarował Erazmowi katedrę w r. 1516, tak jak to zrobił biskup polski Piotr Tomicki, pragnący zdobyć stawnego myśliciela dla uniwersytetu w Krakowie w roku 1525, zresztą, podobnie jak Hiszpanie, bez powodzenia. W Alcalá, gdzie pierwszą drukarnię założył, jak się przypuszcza, wspomniany już Stanisław Polonus, wydano szereg pism Erazma, a wielu wybitnych uczonych, w pierwszym rzędzie Alfonso de Valdés, filolog i sekretarz cesarza, dawało im poparcie. W roku 1527 pisał Dantyszek na ten temat do królowej Bony, mówiąc, że *Enchiridion* Erazma, przetłumaczony na hiszpański i wydrukowany w Hiszpanii, był wszędzie i przez wszystkich czytany².

Ogólne uznanie i podziw dla Erazma w Hiszpanii przejawiały też wielką radością myśliciela i moralistę Ludwika Vi-

¹ M. Bataillon, *Erasmo en España*, Buenos Aires 1950, t. I, s. 181.

² *Viajes de extranjeros por España y Portugal*, opr. J. García Melcedal, Madrid 1952, s. 824.

vesa, przebywającego w późniejszej Belgii. „A więc także nasi Hiszpanie — pisał do Erazma — interesują się Twoimi dziełami. To jest najlepsza nowina, jaką odebrałem od dłuższego czasu”³. Bataillon uważa, że w latach 1522—25 zgromadziły się dokoła imienia Erazma wszystkie miejscowe siły odnowy intelektualnej i religijnej w Hiszpanii i że był to moment narodzenia się tam erazmianizmu⁴. W Polsce zaś Erazm był zaprzyjaźniony z biskupem Tomickim, był też wzorem dla takich pisarzy, jak Marcin Bielski, Mikołaj Rej, a nawet Jan Kochanowski⁵.

Pisząc o Erazmie do królowej Bony Dantyszek był dobrze poinformowany, gdyż znał najwybitniejszych ludzi owego czasu, bliskich tak cesarzowi, jak i ruchowi intelektualnemu w Europie. Stosunki przyjaźni łączyły go zwłaszcza ze wspolnianym Alfonsem Valdés i jego bratem Juanem, pisarzami, którzy czuli głęboki podziw dla Erazma i rozpowszechniali jego nauki w Hiszpanii w pierwszej połowie XVI wieku. Wśród nich i im podobnych ludzi czuł się najlepiej i najswobodniej, z nimi też związał swoje prywatne życie w Hiszpanii.

Nielatwo jest jednak określić, jakim człowiekiem był Dantyszek. Niezwykle staranny i punktualny w korespondencji, którą posyłał królowi Zygmuntowi Staremu, jego żonie i wielu innym osobistościom, był za młodu znanym w Polsce huklą⁶, a w Hiszpanii, gdzie przeżył swoje trzydzieste lata, wesołym kompanem Ferdynanda Cortesa, zdobywcy Meksyku, z którym spędził dużo gorących nocy w gospodach Valladolidu czy Toleda, gdy dwór tam przebywał. Miłostki z urodziwą wdową Izabelą Delgado przyniosły mu córkę, którą ponoć bardzo kochał i której dał swoje imię i nazwisko: Juana Dantisco. Kiedy ta jego „doncella”, jak ją nazywał, skończyła dwanaście lat, pomyślał o wydaniu jej za mąż. Wybór padł na bliskiego mu a wybitnego humanistę, Diega Gracián de Alderete, dużo od Juany starszego. Gorący erazmianista, znany pisarz i polityk, tłumacz dzieł Plutarcha, o dużej wiedzy, po studiach w Paryżu i Flandrii, gdzie był uczniem Ludwika Vivesa, Diego piastował zaszczytny, choć źle płatny urząd sekretarza kancelarii cesarskiej. W okresie przygotowań do jego ślubu z Juaną Dantyszek był pełen dobrych uczuć dla przyszłego zięcia, do

którego pisał: „Nie braknie ci mojej szczodrości, na jaką zasługują twoje cnoty i erudycja, kiedy już się ożenisz z moją córką”. Po ślubie jednak sprawy zmieniły się radykalnie. Dantyszek, być może znudzony swoją wdową lub zmęczony jej wymaganiami, zaczął jej nienawidzić i trochę tej niechęci przeleciał na zięcia i Juanę. Jak zanotował Diego Gracián, Dantyszek, nie bojąc się Boga, wpatrzony tylko w swoje wygody, przestał zwracać uwagę na własną córkę, pominął ją całkowicie w testamentcie, i to wszystko pod pretekstem nienawiści, jaką czuł do jej matki, chociaż w prawie kanonicznym ani w cywilnym dzieci nie są obowiązane płacić za winy ojców⁷. Jest on tym bardziej rozgoryczony, że sam zachował się w całej sprawie najlepiej, jak mógł. Wziął Juanę bez żadnego posagu, licząc na obietnice jej ojca, do tego jeszcze postarał się o zapewnienie bytu swojej tesciowej, ułatwiając jej korzystne zamążpójście. Goryczy Diega nie można się dziwić, gdyż sam, mimo nieustannej pracy, miał dochody bardzo skromne, a rosnąca ciągle rodzina — kilkanaścioro dzieci — nie ułatwiała mu sytuacji. Jego małżeństwo z Juaną musiało jednak być udane, gdyż przeżyli ze sobą pięćdziesiąt lat (Diego umarł mając ich czterdzieścioletni), a ich potomkowie, którzy hiszpańskim zwyczajem nosili nazwisko ojca i matki, a więc Gracián Dantisco, po otrzymaniu odpowiedniego wykształcenia dorzucili swój wkład hiszpańsko-polski do renesansowej kultury hiszpańskiej.

Z tych wnuków Dantyszka pięcioro wybrało drogę słobów zakonnych, przeważnie wkładając habit karmelitański. Jeden z nich, Jerónimo, był długoletnim spowiednikiem i doradcą słynnej reformatorki życia karmelitów w Hiszpanii i wielkiej pisarki, Teresy z Ávila, która niezwykle cenila jego rozsądek, dobrą radę i zapał religijny. Dowodem tego są jej listy, z których przeszło sto jest skierowanych wprost do ojca Jerónimo, a w wielu innych znajdują się o nim wzmianki⁸.

Inny z synów Diega i Juany, Tomás, również znany „intelektualista” swoich czasów, przejął miejsce sekretarza królewskiego po ojcu już przy Filipie II. Tak on, jak i jego żona Laurencia de Zurita cieszyli się sławą ludzi o wyjątkowej erudycji, a Lope de Vega poświęcił im poemat, w którym po pochwałach dla małżonki także napisał epitafium dla Tomasza⁹:

³ M. Bataillon, *Erasmus en España*, s. 182.

⁴ Ibidem, s. 182.

⁵ Z. Szymdłowa, *Poeci i poetyka*, Warszawa 1964, s. 68—74 i 142.

⁶ S. Skimina, *Twórczość poetycka Jana Dantyszka*, *Rozprawy Wydziału Filozoficznego*, t. LXVIII, nr 1, Kraków 1948, s. 71.

⁷ A. Paz y Meliá, *Juan Dantisco en la corte de Carlos V*, *Boletín de la Real Academia Española*, Madrid 1924, s. 56—57.

⁸ Santa Teresa de Ávila, *Obras completas*, Madrid 1963.

⁹ Lope de Vega, *El laurel de Apolo*, Londyn 1824 (tłum. — G. Makowiecka).

Tomás Gracián, małżonek cnót jej godny,
Tak cyfr apolinowych,
Jak i wielkiego sekretarza Filipa,
Godny prefident laurowego wienca,
Jak był nim także ów ojciec sławiony
W tylu językach i w licznych naukach,
A w niesmiertelnym spoczywa pokoju;
A zapomnienie, wróg światła wszelkiego,
Nie zmniejszy jego cnoty.
Ich wiek nazwano złotym,
Który przeżyli widząc, jak ich syny
Świętych i mędrców temuż przyczynili.

Nie mówiąc już o reszcie rodzeństwa, przypomnę jeszcze jednego wnuka Dantyszkowego, imieniem Lúcas, który w dziejach rozpoczynającego się baroku grał rolę pośrednika między włoskim a hiszpańskim odłamek tego ruchu. Jego główną zasługą było przełożenie słynnego traktatu o dobrych manierach włoskiego pisarza Giovanniego Della Casa, zatytułowanego *Il Galateo* (1558). W wersji, która wyszła pod tytułem *Galateo español*, zwraca uwagę język, bardzo mało uczony, pełen powiedzeń i przysłów wziętych wprost z mowy potocznej lub ludowej. To tłumaczenie Lucasa wywarło znaczny wpływ na wielu pisarzy, takich może nawet jak Cervantes i Quevedo¹⁰. Notariusz z zawodu, Lúcas był także cenzorem wychodzących książyk, między innymi pasterkiej powieści Cervantesa *La Galatea* (1585), a poza tym zajmował się jakimś czas wraz z bratem swoim Antonim biblioteką w Eskuriale, gdzie obaj sponie rzadzili jeden z pierwszych spisów istniejących kodeksów, zwłaszcza greckich.

Ich matka, Juana Dantisco, musiała także otrzymać staranne wychowanie od swego ojca, skoro dostrzymując kroku mężowi i jego uczonemu otoczeniu, umiała równocześnie pokierować losami swych dzieci. Wiadomości, jakie się o niej zachowały, są ciekawe. Nie miała urody typowo hiszpańskiej; jej jasne, niebieskie oczy przypominały o odmiennym pochodzeniu; ich kolor zaś, według opinii męża, miał być przyczyną jakichś zaburzeń wzroku. Wydana bardzo młodo za męża i oddana najpierw pod surową opiekę matki Diega, nauczyła się przy niej nie tylko haftu i zajęć domowych, ale także zamówienia do lektury, z jakiej wówczas zaczynały korzystać kobiety. Czytała więc Ewangelie, żywoty świętych, listy św. Hieronima

¹⁰ Lúcas Gracián Dantisco, *El Galateo español*, opr. Margherita Morreale, Madrid 1968.

ma i ważne dla młodych żon dzieło Ludwika Vivesa *Wychowanie kobiety chrześcijańskiej* (*Educación de la mujer cristiana*). Trzeba do tego może dorzucić rycerskie romanse, „Libros de caballerías”, tak chętnie i ukradkiem czytane przez ówczesne młode kobiety.

Wśród kłopotów i prac domowych, niedostatku materialnego, bardzo licznego potomstwa i towarzysztwa nie zawsze pogodnego męża Juana wykazywała wielkie zalety kobiety dzielnej, rozsądnej i pogodnej. Z wyjątkowym uznaniem i serdecznością mówiła o niej bardzo wiele wymagająca od ludzi Teresa z Avila. Zaprzyjaźniona z Juaną, wielokrotnie o niej wspominała w swoich listach, a wprost do niej pisała z czułością. Kiedy we wrześniu 1576 r. córka Dantyszka odwiedziła siostrę karmelitankę w Toledo, ta odnotowała to spotkanie w liście do ojca Jerónimo¹¹, podziwiając w jego matce talenty, jakich nie widziała u innych ludzi, może nawet — jak mówi — u nikogo, przede wszystkim prostotę i jasność umysłu, które zawsze najwięcej ceniła. Czulią się z Juaną tak dobrze, jak gdyby się znały całe życie, i pragnęła widywać ją jak najczęściej. Wielka reformatorka ówczesnego życia kobiecego w klasztorach i poza nimi, widziała być może w Juanie realizację swojego głębokiego przekonania, że uniesienia religijne czy dążności intelektualne powinny znajdować konieczne dopełnienie w życiu praktycznym i codziennym: „Maria i Marta — jak mówiła — winny chodzić razem”.

Mąż Juany, Diego Gracián, miał kompleks krzywdy, uważał, że był za mało ceniony i że zastugiwał na coś więcej. Kiedyś w chwili rozgorzczenia i oburzony na stosunki w swoim kraju napisał, że „wolałby mieszkac między Sarmatami i Germanami niż w Hiszpanii u matki”, co nie było zbyt pochlebne dla ojczyzny jego teścia. Jeżeli jednak Diego Gracián był z natury malkontentem i na wszystko narzekał, nie inaczej postępował Dantyszek. Ilez się on naskarżył na cesarza, na współczesnych sobie ludzi, na Hiszpanię! Uważał ją za miejsce zesłania i błagał króla Zygmunta, aby jak najprędzej wezwał go do Polski. Dręczyło go przede wszystkim zimno, co wydaje się paradoksalne, ale jest absolutnie prawdziwe dla każdego, kto zna zimę w krajach południowej Europy. Zimno to — według Dantyszki — było gorsze niż w Polsce, gdyż zwiększone przez niewygody, brak odpowiednich pomieszczeń i ogrzewania, także przez potrawy, które mu nie smakowały. Wszystko to razem było niewątpliwą przyczyną jego dolegliwości i chorób.

¹¹ Santa Teresa de Avila, *Obras completas*, s. 885.

Także jego zięć Gracian marzył, aby cesarz wysłał go do Flandrii lub Niemiec. W klimacie tych krajów, „czystszych niż Hiszpania — jak mówił — i zamieszkanych przez osoby o wyższej kulturze”¹², zawsze podobno odzyskiwał zdrowie (o ironio!) i czuł się szczęśliwy.

Jeżeli Dantyszek miał niechętny stosunek do kraju, w którym przebywał, to jeszcze bardziej rosło jego niezadowolenie i pesymizm, kiedy mówił o cesarzu, o dworze i ludziach, którzy go otaczali. W licznych listach pisanych po łacinie tak do króla, jak do biskupa Tomickiego czy innych na plan pierwszy wysuwają się właśnie te sprawy. Na dworze Karola V, gdzie ciągle przebywał, miał okazję — jak mówi — studiować na czterech następujących wydziałach: pierwsze trzy to Ciernoślwość, Niedowierzanie i Udawanie, a ostatni i główny — Bezcelne Kłamstwo. „Tylko ja wiem — dodaje — ile postępow zrobiłem na pierwszym; na drugim mam wykłady codziennie. Jeśli idzie o dwa ostatnie, to wymagają one umysłu bardziej sprawnego niż mój i nikt nie może robić tam postępów, jeżeli natura nie obdarzyła go powołaniem”¹³.

Z wrodzoną inteligencją i tym specjalnym humorem o zacięciu satyrycznym, jaki często charakteryzuje ludzi chorych na podagrę, do których właśnie należał Dantyszek, informował on przyjaciół lub króla o różnych drobiazgach życia hiszpańskiego, doskonale oddając tamtejsze stosunki. Nic dziwnego, że jego korespondencja jest często cytowana przez wielu badaczy XVI-wiecznej Hiszpanii. Kiedy Dantyszek w roku 1523 po raz trzeci przybył za Pireneje, niewiele wskórawszy poprzednimi razy, był przyjęty z wyraźnie mniejszą życzliwością. Podejrzewano go o sympatie profrancuskie, gdyż po drodze do Hiszpani widział się z Franciszkiem I, królem Francji i wrogiem Karola V. Jako dowód niełaski podaje Dantyszek fakt, że w Valladolid, gdzie znajdował się dwór, nie mógł zdobyć żadnego mieszkania. Wreszcie dostał je aż w Madrycie, duże, ale zupełnie puste, tak że musiał je sam urządzić, co pociągało za sobą znaczne koszty, przerastające możliwości skromnie opłacanego ambasadora Jego Królewskiej Mości Zygmunta Staro, także cierpiącego na chroniczny brak pieniędzy. Skarżył się też Dantyszek gorzko na to, co powtarzać będą jeszcze wszyscy podróżnicy romantyczni po Hiszpanii, że w tamtejszych zajazdach „tylko to się ma do zjedzenia, co się ze sobą przywiezie”¹⁴.

¹² A. Paz y Meliá, *Juan Dantisco...*, s. 59.

¹³ Ibidem, s. 57.

¹⁴ Ibidem, s. 60, nota 2.

Dwór hiszpański żył w ciągłych ograniczeniach finansowych, wszystkie pieniądze wysyłano do Włoch, gdzie się toczyła wojna z Francuzami. Cesarz cierpiał „skrajną biedę”. „Na dworze są takie braki — pisze Dantyszek — że wielu ludzi, przede wszystkim kanclerz, szlachta niemiecka i inni, najprost zlodziejce cesarza mimo dobrych pensji, jakie biorą, odeszli — mało jest zadowolonych”. Ze wszystkich stron ściga się pieniądze nie wystarczające zresztą na to, co się zamierza, gdyż aby stawić czoło nowej wojnie, którą knuje Francuz w celu odzyskania swoich zakładników, potrzebne są wielkie sumy”. I kończy Dantyszek z goryczą: „Nikt się nie przejmuje sprawami chrześcijaństwa, zajęty każdy tylko swoimi”¹⁵. On tak — zresztą myślał o swoich, zwłaszcza o tych, które mu dopiekały, o które najczęściej nagłono z Krakowa: sumy neapolitańskie. Cesarz miał humory ziemne: były dni, kiedy wydawał się przychylnie nastawiony do sprawy i chętny do szybkiego jej załatwienia, wkrótce jednak wykazywał znów absolutną obojętność wobec tego tak przykrego dla Dantyszka problemu. I toteż ambasador, zgodnie z hiszpańskim przysłowiem, że „quien espera desespera” (kto czeka, wpada w rozpacz), był ofiarą — oraz czarniejszych myśli.

Na szczęście zajmował się nie tylko sprawami publicznymi, ale także nieskończoną ilością różnych drobiazgów, zbierał np. megdotki, specjalnie te pikantne, o zakonnym braciśkach, nie wyjącając z nich spowiednika cesarza, i projektował podobno wydać je w formie paszkwilu, lecz raptem stało się coś niepodziewanego: tego rodzaju dowcipne pomysły zwróciły uwagę potężnej wówczas inkwizycji. Ta aresztowała dwóch służących Dantyszka, a jemu samemu zagroziła procesem, który zawsze był niebezpieczny. Tym razem ambasador przestraszył się — oburzył naprawdę: „Inkwizycja schwytała moich dwóch służących — pisze — i trzymali ich ci «marranos»¹⁶ w więzieniu przez pięć miesięcy, mimo obietnic uwolnienia, jakie mi dawał cesarz. Wreszcie moimi ciągłymi staraniami osiągnąłem to, że ich wypuszczono, ale cesarz musiał dać biskupstwo jednemu z inkwizytorów”¹⁷.

W rozmowach z cesarzem najgorzsze były jego wymijające odpowiedzi, zwłaszcza owo słynne „mañana, mañana” (jutro, jutro), jakim władca pozbywał się niemilego petenta. Toteż Dantyszek jeździł za władcą cierpliwie, aby wreszcie uchwylić

¹⁵ Ibidem, s. 58—59.

¹⁶ Słowo „marranos” ma dwa znaczenia: dzisiaj przede wszystkim „świnie”, w w. XVI także „przechrzczeni Żydzi”.

¹⁷ *Viajes de extranjeros...*, s. 808.

to zapowiadane jutro, mające przynieść pożądane rozwiązanie. Udał się do Sewilli na ślub cesarza z Izabelą Portugalską, ślub bardzo skromny, bez obecności ambasadorów, których Karol V się pozbył pod pretekstem postu. Z Sewilli przeniosł się dwór do Granady, gdzie Dantyszek z trudem znalazł mieszkanie, które jak zwykle musiał opłacić z własnej kieszeni. W Granadzie panowały bardzo specyficzne stosunki, jako że została ona zdobyta na muzułmanach zaledwie trzydzieści lat wcześniej, w 1492 r. „Przeważna ilość domów — pisze Dantyszek — należy jeszcze do mahometan, chrześcijan tylko z imienia, którzy bardo boją się obcych, zwłaszcza Hiszpanów”. Mieszkanie, które znalazł, było zupełnie puste, nawet łóżek w nim nie było, a więc wydatki znów się pomnożyły, bo jeszcze musiał kupić ubrań zimowych za dwieście dukatów. Wszystko to zapłacił ze skromnych uposażeń ambasadorskich, jako że w Hiszpanii „ani się sieje, ani się zbiera dla niego”¹⁸.

Te nieustanne kłopoty nie przeszkadzają mu jednak zwiedzić katedry w Granadzie, zbudowanej na fundamentach dawnego meczetu, gdzie spoczywają królowie katolicy i ojciec cesarza Filip Piękny. Pewnego dnia wdrapał się także na wzgórze Alhambry, aby zachwycić się nagłe „zaczarowanym pałacem mauretańskim”, co dowodził jego wrażliwości estetycznej. Pewnej letniej nocy granadyjskiej zbudziło go silne trzęsienie ziemi, na szczęście bez poważnych konsekwencji. Wszyscy jednak przepowiadali wielkie nieszczęście z tego powodu, ale „ja — mówi Dantyszek znów z przekąsem — tylko jedno: przyjazd wicekróla [Neapolu], który rzeczywiście przybył w nocy 9”. Ten wicekról był prawdziwą zmurą Dantyszka, skałą, o którą rozbiły się jego wysiłki i przez którą tonęły jego nadzieje zdobycia Bari dla polskiego króla. Wicekról, Flamand Carlos de Lannoy, był absolutnie przeciwny uszczupleniu swoich dóbr neapolitańskich i szkodził, jak mógł, polskiemu ambasadorowi, do tego stopnia, że nawet maczał palce w dogim i kolej polski zwanu Dantyszka przed groźną inkwizycją. W tym razem polski ambasador został oskarżony o sympatie dla reformacji i uratowała go tylko energiczna interwencja cesarza. A więc „ze względu na to, że już weszliśmy i w bieżącym roku opaliliśmy ogień owego stońca bardziej, niż należy, niechże choć z litości będzie mi dane pozwolenie, abym mógł zwrócić moim to, co jeszcze zostało z mojej cielesnej powłoki”¹⁹.

Sprawa sum neapolitańskich, która powoli urosła do najwazniejszej ze wszystkich, trwała tak długo, że aż „włosy mu

¹⁸ Ibidem, s. 815.

¹⁹ Ibidem, s. 815.

posiadały, a broda zdążyła tą samą drogą”, nie mówiąc już o tym, co sam Dantyszek przeżywał. Kłopoty i wydatki rosły bez przerwy same z siebie jak grzyby po deszczu. Przyjechał jego brat z Polski z listem od króla Zygmunta, ale bez żadnych pieniędzy, za to narobił długów, tak że Dantyszek był zmuszony pożyczyć dwieście dukatów od słynnych bankierów Fúcar, żeby je spłacić i móc kupić żądobny ubiór z powodu śmierci Ludwika węgierskiego pod Mohaczem. A napiwki w okresie Bożego Narodzenia! Przychodzi „portierzy, słudzy, heroldowie, służnierni, poborcy i inni ludzie tej kondycji, którzy nie proszą, ale siłą i pogroźkami wydzierają owe napiwki”²⁰.

Artretyzm przesładował go coraz mocniej i do tego stopnia mu dokuczał, że któregoś dnia chciał obciąć sobie rękę, żeby już więcej nie cierpieć. Lekarze i apteki kosztowały majątek, nie przynosząc żadnej ulgi, a stałe picie gotowanej wody, o obawy przed zarazą, psuło mu żołądek. Mimo to jednak zdecydował się na przypuszczenie nowego ataku do cesarza w kwietniu 1527 roku. Cesarz, błądzący pod katarze i melancholii, które właśnie przeszedł, przyjął ambasadora dobroliwie, prosił tylko o złożenie próśb dla większej pewności na piśmie. Prośby Dantyszka dotyczyły w tym czasie oprócz sum trzech rzeczy: zamku w Bari, zgody między królami Czech i Węgier oraz kwestii Elbląga i Gdańska. Niestety cesarz sam nie miał ochoty się nimi zająć i polecił to swemu sekretarzowi Lalemand, który dawał tylko wykrętne odpowiedzi.

Moment rzeczywiście nie był najlepszy do negocjacji. Wicekról Ludwika węgierskiego w bitwie z Turkami pod Mohaczem postawiła pod znakiem zapytania dziedzictwo po nim, tylko że nie pozostawił potomstwa. O tron węgiersko-czeski, bardzo ważny punkt w polityce europejskiej, zabiegał król polski. Cesarz niechętnie patrzył na te starania, gdyż korony węgierskiej chciał dla swego brata Ferdynanda, w myśl zjazdu wiedeńskiego z 1515 r. Nabożeństwo żądobne za Ludwika odbyło się na dworze hiszpańskim w wesołym raczej nastroju, jednak to konstataje Dantyszek, bo wszyscy uważali, że cesarz i jego brat wygrali dwa królestwa.

„Nikt natomiast — pisze Dantyszek — nie zajmuje się tutaj Turkami, jak gdyby zostali oni wytępieni, a przecież zagrażają gospodarowi Siedmiogrodu, koronowanemu przez króla Węgier”. I na nic się zda mówienie, że „niewolnik nie powinien podnosić się przeciw swemu panu”²¹.

W maju urodził się syn cesarski, przyszedłszy a słynny król

²⁰ Ibidem, s. 819.

²¹ A. Paz y Meliá, *Juan Dantisco...*, s. 596.

Filip II. Dantyszek spieszy pogratulować cesarzowej szczęśliwego rozwiązania, ale nie idzie z pustymi rękami. Niesie wspólny prezent od królowej Bony — zdobyty zapewne w puszcach litewskich bogaty biał sobolowych skórek — i prosi, aby cesarzowa widziała w tym geście nie wartość prezentu, ale zapewnienie afektu. Liczy przy tym, że Izabela poprze sprawę dóbr neapolitańskich. Cesarzowa przyjęła z zachwytem wspólny dar dodając, że skóry mają piękny czarny kolor i są dużo lepsze niż te, które otrzymała od cesarza jako dar ambasady rosyjskiej. Ponieważ Polska miała wtedy zatarg z carem, komplement nabierał dodatkowej wagi. Cesarzowa obiecała też o przed sprawę Dantyszka u swego małżonka.

Nie chcąc zostać w tyle za uroczystościami na część nowego infanta, przyszłego Filipa II, Dantyszek wydał z kolei bankiet na część matego Zygmunta Augusta, jakby na złość dworowi cesarskiemu, żeby się zbytnio — jak pisze — nie przechwalali. Polska też ma matego królewicza, który kiedyś pokaze, że potrafi dokonać tego, czego się oczekuje od jego imienia.

Kiedy wybuchła zaraza w Valladolid, cesarz postanowił przenieść się z dworem do Burgos. Miał więc Dantyszek okazję do nieobowiązującego spotkania się z cesarzem, który pierwszy zwrócił się do niego obiecując mu, jak zwykle, załatwienie sprawy Bari, co — jak dodaje ironicznie Dantyszek — „było niewątpliwie efektem futer”. Zresztą jedynym, jaki sprawił wspaniały prezent krakowskiego dworu. W Burgos, „najmniejszym mieście Hiszpanii”, jak słusznie mówi polski poseł, chwycił go tak bolesny atak podagry w lewym kolanie, że nie spał więcej niż godzinę w ciągu sześciu dni i nocy, spędzonych w okropnych cierpieniach. Kiedy zaczął wreszcie chodzić o lasce, napisał do biskupa Tomickiego list w tonie rozpaczliwym. Tytoleńskie wysiłki dyplomatyczne nie dały żadnego rezultatu pozytywnego, poseł stracił zdrowie i pieniądze, najadł się wielu przykrości i upokorzeń na dworze, doznał wielu rozczarowań w życiu prywatnym, nawet efekty przyjaźni, tego najbardziej cenionego uczucia w epoce Renesansu, nie zawsze okazywały się trwałe. Czuł, że zaczyna być „męczennikiem w Hiszpanii”, jako że nigdy przedtem nie był tak chory i nigdy nie nacierpiał się tyle od zimna, „bardziej przejmującego tam niż w Polsce”. Ciężki stan zdrowia pociągał za sobą pesymizm: zbliżające się wypadki europejskie widział więc Dantyszek w ponurym świetle i przewidywał najgorsze nieszczęścia.

Po powrocie do Polski nastąpiła w jego życiu zasadnicza zmiana. Błyskotliwy dworak, piszący poezje erotyczne, panegyryki i wiersze okolicznościowe, zmienił się w surowego moralistę, w doświadczonego starca, choć miał zaledwie 47 lat. Za

zastugi został mianowany biskupem warmińskim, wrócił w rodzinne strony, układał hymny religijne, został przełożonym Kopernika we Fromborku i tamże umarł w roku 1548, a więc w pięć lat po śmierci wielkiego astronoma. Czy rzeczywiście był takim surowym, niemal inkwizytorskim wartownikiem nauki i tradycyjnej nauki, jakim go przedstawia Jerzy Broszko? W rzeczywiście jednak nie tylko że napisał epigram poświęcający dzieło Kopernika o trygonometrii płaskiej i sferycznej, ale jeszcze — jak stwierdza Skimina²² — doradzał studentom bliższe zapoznanie się z nim jako niezbędnym etapem w poznaniu teorii astronomicznych mistrza, którego pracami żywo interesował. Nie jest wykluczone, że to polecenie Dantyszka, dawniej dobrze znanego w Hiszpanii, a następnie wysoko postawionego dostojnika kościelnego w Polsce, wydrukowane przez Kopernika na wstępie jego książki, wpłynęło na późniejszą wprowadzenie heliocentrycznej teorii na uniwersytet w Salsomaggiore.

Nieraz się zastanawiałam, jakie przeżycia hiszpańskie mogły skłonić światowca Dantyszka do poświęcenia reszty życia służyć duchownemu i czy w ogóle miały jakiś wpływ na to postanowienie, podyktowane niewątpliwie potrzebą zapewnić sobie godnych środków utrzymania, na których brak skarżył się przez całe życie. Z listów jego nie wynika jednak, aby był skrajnym materialistą czy dusigroszem. Fakt, że podobno lubił zaglądać do kieliszka²³, dowodzi jego charakteru raczej swobodnego i może nawet rozrzutnego, z czym bardzo dobrze pasował do swoich hiszpańskich kompanów. Myślę, że właściwe powody jednak musiały być inne.

Niezawodnie w dużej mierze odegrało tu rolę rozczarowanie dworem cesarskim, w którego cieniu przeżył tyle lat. Jakież dalekie są obserwacje Dantyszka od pojęcia „dworzanina”

²² S. Skimina, *Twórczość poetycka Jana Dantyszka*, s. 76—77.

²³ *Ibidem*, s. 71.

Castiglione i Górnickiego, jak bliskie natomiast współczesnemu mu hiszpańskiemu pisarzowi Fray Antoniowi de Guevara, również jak on zniechęconemu do wszelkich przyjemności i uroków życia u boku wielkich tego świata, albo młodszemu od niego Fray Ludwikowi de León i słynnej odzie na cześć życia wiejskiego (motyw ucieczki oł miejskiej cywilizacji, powtarzający się zresztą w literaturze renesansu). Ale bardziej niż dwór mógł podziątać na Dantyszka specyficzny klimat humanizmu hiszpańskiego silnie związanego ze średniowieczem i podkreślającego takie sprawy, jak marność ludzkiej egzystencji, wyrzeczanie się przyjemności doczesnych, śmierć czyhająca ciągle i wszędzie, co tak pięknie wyraził Jorge Manrique w swoich wrzuszających coplas z końca XV wieku:

Nuestras vidas son los ríos
que van a dar en la mar
que es el morir

(Nasze życia to rzeki, co do morza idą, które jest umieraniem...), coplas, które mógł znać nasz pełen nostalgicznych rozmyślań i refleksji poeta Dantyszek. Nie byłoby też dziwne, gdyby obawiał się posądzenia o sympatie dla protestantów, co dwukrotnie zarzuciła mu inkwizycja hiszpańska. Po powrocie do kraju, mimo że Polska odnosiła się dość tolerancyjnie do luterzańskich nowinek, wolał jednak uchodzić za dobrego katolika pragnącego odpokutować za grzechy młodości.

Coś z tej obawy weszło do najdłuższego jego poematu, o skomplikowanym tytule łacińskim, skracanym zwykle do dwóch słów: *Ad Alliopagum*, wydrukowanego w Krakowie u Wietora w roku 1539²⁴. W tym utworze o charakterze autobiograficznym i moralizatorskim walczy Dantyszek ze skłonnością młodzieży do wyżywiania się w rozkoszach życia, które — tak jak jemu — przynoszą tylko smutki i choroby. Dużą część poematu poświęca protestantom, potępiając go jako przyczynę przestępstw i niemoralności na świecie.

Dantyszek nie przejął się natomiast zupełnie tym, że w Hiszpanii pisało się już od dawna w języku narodowym, a przecież nie kto inny, tylko jego bliski przyjaciel, uczyony filolog Juan de Valdés, był gorącym zwolennikiem tego prądu. Wydał on w r. 1535, a więc jeszcze przed Francuzem Joachimem Du Bellay, swoje słynne i cenione dzieło *Diálogo de la lengua* (*Dialog o języku*). Z głębszym przekonaniem bronił

nim czystego języka kastyljskiego, zalecając używanie go w sposób naturalny i prosty. Dantyszek jednak do końca życia nie miał nie tylko listy, ale i wszystkie swoje utwory poetyckie po sobie. Dlaczego, skoro ruch narodowy w literaturze europejskiej był bardzo silny, może nawet specjalnie w Hiszpanii, gdzie znalazł już szereg wcześniejszych arcydzieł napisanych po hiszpańsku, czyli w języku, który z końcem XVI wieku stał się prawie ogólnoeuropejskim na dworach i w dyplomacji? Może to, że Dantyszek mimo swego wielkiego patriotyzmu po polsku nie pisał nie umiał, a po niemiecku nie chciał. W każdym razie umiłowania do pisania w języku ojczystym z Hiszpanii nie wywołał. Wykształcony i odczytany, zabrał natomiast ze sobą sporo interesujących książek zachowanych w polskich bibliotekach²⁵. Kto wie, czy ich treść nie przeniknęła do niektórych utworów polskich.

Niezaprzeczalną zasługą Dantyszka w stosunkach Polska—Hiszpania jest to, że w latach, kiedy pojęcie ojczyzny w Europie i poczucie ścisłej przynależności do jakiegoś kraju zaczęło się dopiero formować, a ambasadorowie, często obcego pochodzenia, reprezentowali władców danego państwa z obywatelnością i tylko za pieniądze, Dantyszek uważał się za Polaka, może nawet za szlachcica polskiego (choć szlachectwo otrzymany od cesarza Maksymiliana)²⁶, bronił interesów Polski, informował o niej i wszelkimi sposobami starał się o zbliżenie tych dwóch potęg. Nie udało mu się, niestety, jak widzieliśmy, odebrać posagu Bony ani przeprowadzić poważniejszych spraw: przyzackiej i przymierza polsko-hiszpańskiego w walce z islamem. Ale wysiłek jego lat postowania w Hiszpanii nie poszedł na marne, ożywiły się stosunki między dwoma krajami, popłynęły książki i tłumaczenia, a potomstwo Dantyszka zapisało się chlubnie na polu kulturalnego dorobku Hiszpanii.

W jednym z ostatnich swoich utworów, *Vita Joannis Dantisci, ab ipso paulo aute obitum perscripta* (*Życie Jana Dantyszka, przez niego samego krótko przed śmiercią napisanej*)²⁷, w którym brzmią — obok starożytnych — także hiszpańskie słowa, takie jak motyw nietrwałości życia, jego trudów, rozczarowań i panoszenia się zła, żegna się biskup warmiński ze światem i przyjaciółmi, których zostawia. Miał ich wielu i wysooko postawionych, uczonych, królów, cesarzy, ale myśl jego

²⁵ J. Ptaśnik (*Cracovia artificieno 1501—1550*, w: *Żródła do historii sztuki i cywilizacji w Polsce*, t. V, 1936, z. I, s. 180) podaje wykaz dzieł, jakie pozostały po Dantyszku w jego krakowskim mieszkaniu w 1522 r.

²⁶ S. Skimina, *Twórczość poetycka...*, s. 40.

²⁷ *Ibidem*, s. 89—91.

w tych ostatnich chwilach specjalnie serdecznie zwraca się ku towarzyszowi młodości, Ferdynandowi Cortesowi, wielkiemu zdobywcy, z którym tyle chwil spędził i przyjacielskich listów wymienił. Ta długa przyjaźń przypomina o jeszcze jednej zasłudze Dantyszka, o której już wspominałam, a mianowicie o roli informatora współczesnych w Ameryce. „Sławny konkwi- stador — pisze Tazbir — korespondował zresztą z polskim hu- manistą, przekazując mu relacje o swoich podbojach, które ten następnie rozsyłał po całej niemal Europie. W ten sposób Dantyszek przyczyniał się do wzbogacenia ówczesnej ameryka- nistyki”²⁸.

Po Dantyszku — również bez powodzenia — starano się o zwrot sum neapolitańskich na dworze hiszpańskim jeszcze kilku dyplomatów, jak Wojciech Kryski, Jakub Górski, Stani- sław Vogelweder, Filip Owadowski i Mikołaj Sękowski, który wydał nawet po hiszpańsku *Krótki i ogólny opis Królestwa Polski* (1588), gdzie wystąpił pod imieniem Nicolo Secovio, „caballero polaco”.

Bardzo ważną rolę w przenikaniu literatury hiszpańskiej do Polski odegrał biskup płocki, Piotr Dunin Wolski; wracając ze swej misji dyplomatycznej w Madrycie za czasów Filipa II, przywiózł do kraju dużą ilość książek hiszpańskich, znajdują- cych się dziś w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Zbiór ten, nazwany Bibliotheca Volsiana, posiada szereg XVI-wiecz- nych dzieł mistycznych²⁹.